

Brytyjski Ruch Narodowy wychodzi na ulicę

23 listopada 2023

Współcześnie Brytyjczycy muszą się bronić przed wrogami wewnętrznymi – skorumpowanymi i zdradzieckimi politykami establishmentu. Alek Yerbury opowiada o przyczynach i planach Brytyjskiego Ruchu Narodowego – NSD.



Na tle narastającego kryzysu migracyjnego w Wielkiej Brytanii przedstawiciele krajowych ruchów politycznych i społecznych stają się coraz bardziej prominentnymi postaciami. Z dumą nazywają siebie patriotami, stając w obronie zwykłej klasy robotniczej atakowanej przez tych, którzy przepływają łodzią przez kanał La Manche. Jednym z najbardziej wyraźnych przywódców ruchu patriotycznego jest Alek Yerbury. Kierowany zacieklą nienawiścią do polityków systemowych i postrzegający migrację jako „objaw” liberalnego spisku, w 2021 roku zaczął występować publicznie, głównie podczas protestów. Obecnie aktywnie uczestniczy w protestach w Lincolnshire przeciwko przesiedlaniu migrantów na terenie byłej bazy Królewskich Sił Powietrznych w Scampton (RAF Scampton), gdzie zaplanowano przyjęcie 2 tys. migrantów.

– Co cię skłoniło do publicznej aktywności politycznej? Opowiedz nam o Oddziale Wsparcia Narodowego (NSD), co to za organizacja? Jaki jest jej cel?

– Po odejściu ze służby w armii brytyjskiej latem 2021 roku, postanowiłem skupić się na polityce. Na początku 2023 roku utworzyłem Oddział Wsparcia Narodowego jako organizację, która z czasem będzie również wspierać inne organizacje polityczne. Celem NSD będzie zapewnienie odpowiednich kadr, z których można będzie pozyskać aktywistów i agitatorów ulicznych.

– Media przedstawiają Cię jako zwolennika Hitlera i nacjonalistę (czytaj: nazistę lub faszystę), także ze względu na twój styl i wizerunek. Czy też się tak postrzegasz? Jak interpretujesz nacjonalizm w kontekście bieżących wydarzeń?

– Tak, jestem brytyjskim nacjonalistą. Nacjonalizm interpretuję jako ochronę wartości, własnego narodu i obojętność na innych. Oznacza to, że nikogo nie popieram i nie obrażam się na nikogo – interesy nacjonalisty to tylko jego własny naród. Na tym zaczynają się i kończą jego interesy. Współczesny naród brytyjski broni się przede wszystkim przed wrogami wewnętrznymi – skorumpowanymi i podstępnymi politykami starych partii, którzy za wszelką cenę starają się zachować bogactwo i władzę, w tym także poprzez niszczenie rodaków. Problemy, przed którymi stoi dziś większość ludzi w Wielkiej Brytanii – trudności gospodarcze, masowa imigracja, utrata spójności społecznej, brak perspektyw dla młodych ludzi – to wszystko objawy, bo problemem są samolubni i chciwi politycy systemu.

– Proszę opowiedz coś o kryzysie migracyjnym w Wielkiej Brytanii. Z jakich krajów przybywają do Wielkiej Brytanii? Czy możesz mówić o wywołanych tym konfliktach?

– Jeśli chodzi o nielegalną imigrację, największy napływ, według statystyk rządu, pochodzi z Albanii i Afganistanu (w 2023 r.). Jeśli chodzi ogólnie o imigrację, to dominują Indie,

Polska i Pakistan. Kryzys wynika z liczby osób przybywających do kraju, które są obcymi etnicznie. Problem został po raz pierwszy zidentyfikowany przez znaczną część elektoratu podczas Frontu Narodowego w latach 1970. i od tego czasu stale się pogłębiał podczas władzy każdego kolejnego rządu. Nasilenie znacząco wzrosło po 1997 r., kiedy w kraju zaczęto zwracać większą uwagę na wielokulturowość, niż na przymusową asymilację imigrantów. Konflikty fizyczne na poziomie indywidualnym nie różnią się od konfliktów fizycznych, które już istnieją wśród rdzennej ludności brytyjskiej – przestępczość uliczna, napaść na tle seksualnym itp. Istnieją jednak dwa szersze problemy. Po pierwsze, istnieje konflikt społeczny i etniczny, czy to pomiędzy gangami, czy pojedynczymi osobami, który może powstać tylko wtedy, gdy w jednym miejscu żyje duża liczba ludzi zróżnicowanych etnicznie. Po drugie, istnieją międzynarodowe grupy przestępcze, którym łatwiej jest działać w przypadku braku kontroli granicznych. Konflikty między grupami istnieją nawet wśród imigrantów. Odnotowano przypadki przemocy, do której doszło za zamkniętymi drzwiami w hotelach dla migrantów. Kwestie związane z uchodźcami ukraińskimi są znacznie mniej reprezentowane. Ogólny konsensus, z czym się zgadzam, jest taki, że większość z nich to prawdziwi uchodźcy, a nie migranci zarobkowi, a większość ma aspiracje wrócić do swojej ojczyzny po ustaniu bezpośredniego kryzysu. Geograficznie główne punkty konfliktu znajdują się w pobliżu miejsc takich jak hotele dla imigrantów, ośrodki dla azylantów itp. oraz w społecznościach zróżnicowanych etnicznie, głównie w centrach miast.

– Czy istnieje brak równowagi, które regiony i jakie grupy społeczne są najbardziej dotknięte kryzysem migracyjnym? Co się dzieje w tych regionach? Z jakimi trudnościami boryka się lokalna ludność?

– W zdecydowanej większości przypadków kryzys dotyczy ludność klasy robotniczej w dużych miastach. Dzieje się tak dlatego,

że względna dostępność mieszkań w połączeniu ze wsparciem socjalnym i wszelkimi udogodnieniami sprawia, że są to obszary, po których często przemieszczają się lub osiedlają nowo przybyli migranci. Są to obszary, które od lat 1970. najbardziej ucierpiały na skutek zmian demograficznych i wielokulturowości. Dwa brytyjskie miasta, które najbardziej ucierpiały, to Londyn i Birmingham, gdzie rodzimi Brytyjczycy stanowią wyraźną mniejszość, a całe kody pocztowe stały się niemal całkowicie obce etnicznie. Sprzyja to także zjawisku zwanemu „ucieczką białych”, polegającemu na jak najszybszym wycofywaniu się Brytyjczyków z tych zróżnicowanych obszarów, tworząc enklawę obcą etnicznie. Problemy spowodowane taką imigracją i zmianami demograficznymi obejmują m.in. zwiększone obciążenie usług publicznych, obniżony poziom spójności i zaufania w społeczeństwie, dodatkowe trudności w zatrudnieniu i wzrost przestępczości (jeśli spojrzeć na statystyki przestępczości w Londynie, to na przykład większość przestępstw popełnia ludność napływowa).

– Gdzie koncentrują się główne protesty – w stolicy czy w regionach?

– Chociaż protesty przeciwko imigracji trwają od dziesięcioleci, sytuacja nasiliła się na początku tego roku. Było to w dużej mierze spowodowane ogromnym wzrostem nielegalnej imigracji przez kanał La Manche, a także coraz częstszym wykorzystywaniem hoteli do zakwaterowania osób ubiegających się o azyl, co wiązało się z ogromnymi kosztami publicznymi. Większość protestów miała dotychczas charakter lokalny, w miejscach bezpośrednio dotkniętych problemem (pojedyncze wsie, przedmieścia, miasta itp.). Przybierają one zazwyczaj formę publicznego protestu przeciwko władzom za przyczynianie się do rozwoju sytuacji na tym obszarze. Przekazy zwykle skupiają się na niezgodzie z konkretną, sporną sprawą lokalną, ale w coraz większym stopniu uwzględniają szerszy kontekst imigracji i kontroli granicznej. Największy opór wobec jakiegokolwiek sprzeciwu wobec imigracji wykazują

grupy lewicowe i związki zawodowe. Powodem tego jest to, że grupy te opierają się na istniejących problemach, zwłaszcza problemach klasy robotniczej, aby usprawiedliwić swoje istnienie. Innymi słowy, są to organizacje oszukańcze, które aktywnie starają się utrwalić problemy, aby następnie zarobić na swoim rozwiązaniu. Niektórzy są po prostu idealistami, ale organizatorzy i kontrolujący kierują się głównie korzyściami finansowymi. Kampania w RAF Scampton trwa od kwietnia. Obejmuje zarówno protesty, jak i udział w życiu politycznym. Celem jest dopilnowanie, aby plan przekształcenia RAF Scampton w ośrodek dla uchodźców został odrzucony i aby problem nie został po prostu przeniesiony do innego miasta. bardzo ważne jest, abyśmy nie próbowali rozwiązywać tych problemów po prostu przenosząc do innego miasta, wsi lub miasteczka.

– Jakie są plany na przyszłość Brytyjskiego Ruchu Narodowego?

– Brytyjski patriotyzm jest w strasznym stanie w porównaniu z Europą kontynentalną. Cierpi z powodu wieloletnich zaniechań, braku kierunku, braku przywództwa i niemożności porzucenia nieudanych pomysłów i koncepcji oraz przemianowania ich na coś nowego. Skuteczny ruch narodowy musi być przyszłościowy i wizjonerski, a nie reakcyjny. W tym celu zamierzam stworzyć partię polityczną. Musi mieć także charakter zasadniczo ogólnokrajowy i nie może skupiać się na rozwiązywaniu problemów wyłącznie na poziomie lokalnym. Zasadą przewodnią musi być solidarność narodowa.

Z Alekiem Yerburym rozmawiał Stefan Lalup

Zdjęcie: Alek Yerbury

Nadesłano do portalu WolneMedia.net